

Zafoliowani

Foliówka, torebka foliowa, reklamówka – jaki pożyteczny wynalazek. Wszystko można zapakować, otulić szeleszczącą materią delikatne przedmioty, spakować zakupy. Czy świat poradziłby sobie bez tak praktycznego wynalazku? Co by się stało, gdyby nagle zniknęły foliowe torebki? Zapewne byłoby czyściej.

Palcie śmieci każdego dnia

Dać torbinę? – zapytał mnie starszy sprzedawca na bazarku. Chodziło oczywiście o białą foliową reklamówkę. Podziękowałam. Marchewka wylądowała w eko-torbie. Zastanawiam się, ile takich torbinek codziennie idzie w świat, a potem zalega w śmietnikach i na wysypiskach.



W Chinach produkuje się prawie wszystko – od prostych przedmiotów codziennego użytku, przez komputery i telefon, po komponenty samochodów. To państwo, w którym niezwykle ucierpiała dzika przyroda. Fot. Ania Dąbrowska

Przemierzyłam ponad czterdzieści krajów na czterech kontynentach. Nie jestem wojującym ekologiem, dbam o przyrodę we własnym zakresie, ale daleko mi do tych, którzy otwarcie protestują przeciwko niszczeniu i zatrutowaniu świata. Jednak bacznie obserwuję, co ze śmieciami robią ludzie w różnych krajach. Myślałam, że nauczyliśmy się już, że palenie śmieci, zwłaszcza tych syntetycznych i nierozkładalnych, zaruwa środowisko. Niestety nie nauczyliśmy się.

Są miejsca, w których w dalszym ciągu beztrąsko pali się odpadki, bez znaczenia, czy są pochodzenia organicznego, czy są plastikiem lub folią. Bardzo powszechne jest palenie śmieci w Kazachstanie. Kraj jest ogromny, na wielkich stepowych przestrzeniach nie ma nic. Pustka. I w tę pustkę trafiają odpadki wyrzucane z okien pociągów, które przemierzają bezkresne połacie. Nie wyrzucają ich wyłącznie pasażerowie, wyrzucają je przede wszystkim prowadnicy, czyli osoby odpowiedzialne za porządek i obsługę pasażerów w wagonie.

Na prowincji śmieci po prostu się pali. To prawdopodobnie szybki i tani proces utylizacji odpadków. Nikomu nie przeszkadzają śmierdzące opary unoszące się znad śmieciowych kopców. Foliówki i plastikowe butelki stanowią lwią część takich palenisk oraz śmieci wyrzucanych z pociągów.

Nie lepiej jest w Chinach, w których produkuje się ogromne ilości odpadków. Chiny są krajem szybko rozwijającym się – powstają nowe drogi, każda rzeka musi mieć tamę, zaś sami Chińczycy mają tendencję do życia w bałaganie, co przekłada się na wygląd miast i ulic. Torebki foliowe są na każdym kroku, tego nie da się ominąć. W Chinach nie ma dzikich zwierząt, nie widziałam żadnych dzikich ptaków, jedynie pandę wielką w zoo pod miastem Chengdu.



W społeczeństwach, w których walka o przetrwanie i ciężka fizyczna praca, to codzienność obywateli, ekologia nie odgrywa znaczącej roli. Fot. Ania Dąbrowska

Drobiazg w worku

W krajach Azji Południowo-Wschodniej woreczek foliowy zdaje się być podstawowym elementem codziennego życia. Do reklamówek pakuje się wszystko, bez względu na rozmiar i gabaryty. Kupując gumę do żucia w mini-markecie sprzedawca zawsze pakował ją w foliówkę z uszkiem. Trudno taki drobiazg w tym woreczku odszukać. Odmowa przyjęcia torebki zawsze budziła zdziwienie. Poza torebkami każdy kupujący otrzymywał plastikowe łyżeczki do zakupionego jogurtu oraz słomki do napojów. W Azji praktykuje się picie przez słomkę. Wspomniane foliówki nie są torebkami biodegradowalnymi – takie musiałby kosztować, a wiadomo, że w takich krajach nikt za torebkę dopłacał nie będzie, torebka jest gratis i musi być. Torebki papierowe? A kto by takie chciał. Poza foliówkami w tej części Azji miałam też do czynienia ze styropianowymi wytłaczankami na jedzenie. Pakuje się w to ciepłe potrawy, na wynos, na straganach, w żywieniowych marketach etc. Czy z tym da się coś zrobić? Może pudełka ze sztywnego kartonu? Może, choć wyglądają na mniej trwałe i mogą przemoknąć. Można też się pytać, kto jest winny. Nie zatrzymamy postępu, nie zatrzymamy też produkcji plastiku.

Spółeczeństwa krajów azjatyckich czy afrykańskich nagle zostały zasypane plastikiem i jego pochodnymi i ludzie nie za bardzo wiedzą, co z tym robić. W Kambodży często widziałam, jak odpadki i opakowania po prostu leżą na ziemi, nie do koszy, a obok. To z pewnością wynika z braku wiedzy związanej z segregacją odpadów. Ale wśród biedniejszych społeczeństw tego typu zagadnienia są zdecydowanie na drugim planie; ludzie są bardziej nastawieni na przetrwanie i utrzymanie rodziny niż na ekologię i to można zrozumieć.

Czy możemy coś zrobić? Czy da się edukować? Pytań jest zdecydowanie więcej niż odpowiedzi.

Kraje Azji Południowo-Wschodniej nie są podatne na edukację ekologiczną, ale też w zasadzie nikt się tym nie zajmuje. W Kambodży przedstawiciele zachodnich misji humanitarnych edukują w zakresie życia domowego i relacji rodzinnych – odsetek bitych kobiet i dzieci, które często są ofiarami przemocy seksualnej, jest tam naprawdę wysoki.

W Tajlandii byłam na rajskiej plaży w parku narodowym – plaża piękna, szkoda że zaśmiecona pudełkami po jogurtach i opakowaniami po batonikach. Takie pamiątki zostawili tutaj po sobie turyści. Nie zapomnę brudnego i zaśmieconego Borneo.

Torebki foliowe widziałam również w Peru czy Boliwii, tam też pakują i też się dziwią, że klient nie chce, bo ma swoją szmacianą torbę wielokrotnego użytku. Taką torbę w podróży mam zawsze; mam też własną łyżkę, więc nie potrzebuję łyżeczki do jogurtu, którą dodaje sprzedawca. Słomek nie używam. Staram się ograniczać woreczki foliowe w moim bagażu – ubrania mam przeważnie w specjalnych wodoszczelnych workach, drobiazgi różnego typu w zaciąganych na sznurek woreczkach, które zostały mi po np. ręczniku turystycznym. I tak myślę, że to ciągle za mało.

Jadąc w dalekie kraje weźmy ze sobą własną torbę na zakupy, zabierzmy łyżko-widelec i, jeśli zmieści się w plecak, pudełko na jedzenie. W Tajlandii, Kambodży, Indonezji, w Ameryce Południowej, ale i u siebie, w naszych sklepikach i na naszych bazarkach, nie bierzmy foliówek, siatek, torebek. Niech pod stopami chrzęści czysty biały rozgrzany piasek tropikalnych plaż, a nie dywany zużytych foliowych reklamówek.

Ania Dąbrowska

Ania Dąbrowska – trochę tłumaczka, trochę dziennikarka, trochę włóczykij. Z plecakiem w ponad 40 krajach na 4 kontynentach. Kolekcjonuje noce w niezwykłych miejscach i baśnie z całego świata,

szczególnie te wschodnie. Matka Polka wszystkich kotów. Motocyklistka. Autorka książeczki dla dzieci „Podobno koty żyją dziewięć razy”.